



DZIEJE JELENIOGÓRSKIEGO HARCERSTWA



Zofia Zator

**Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
co połączyła nas.
Nie pozwolimy by ją stał
nieubłagalny czas...**

DZIEJE JENIOGÓRSKIEGO HARCERSTWA

Zofia Zator

2

Jelenia Góra 2024

© Copyright by Adam Solarz, 2024

Współpraca: Janusz Turakiewicz

Projekt okładki: Jan Kielbowski

Fotografia na okładce: Barbara Hełczyńska - Szymańska

Fotografie bez podpisu: Adam Solarz

Zofia Zator o działalności harcerskiej mówiła¹

Moja droga do harcerstwa rozpoczęła się już w czerwcu 1945 roku. Wówczas do Cieplic przyjechała z Wadowic drużyna harcerek na obóz. Władze miejskie zakwaterowały je w pięknym pałacu w centrum uzdrowiska, nazywanym hrabiowskim domem z pokojami gościnnymi. Obozem kierowała komendantka wadowickiego Hufca Harcerek - Kazimiera Medwecka. Harcerki od pierwszych dni obozu odwiedzały polskie rodziny w ich domach, zapraszały dzieci do swojej siedziby, zorganizowały im mini przedszkole. Harcerskie piosenki, zabawy, różne gry wypełniały czas w przedszkolu, bawiły, dały dzieciom radość i niezapomniane przeżycia.

Na pobliskich wzgórzach w rejonie dzisiejszej ulicy PCK rozpalane były ogniska. Harcerska obrzędowość wzbudzała zainteresowanie i ciekawość mieszkańców Cieplic, gromadzących się wokół ogniska. Z chwilą pierwszych strzelających w niebo złotych płomieni, witaliśmy je piosenką:

*Już rozpalilo się ognisko,
dając nam dobrej wróżby znak.
Siedliśmy wszyscy przy nim blisko,
bo w całej Polsce siedzą tak...*

Kiedy ognisko płonęło, drużna komendantka rozpoczęła gawędę, mówiła o patriotyzmie, przedkładaniu celów ważnych dla Ojczyzny nad osobiste, o umiłowaniu i pielęgnowaniu polskiej tradycji i kultury, o odpowiedzialności za słowa i czyny. I znów, śpiewaliśmy kolejną piosenkę:

*Z miejsca na miejsce, z wiatrem wtór,
do Dniestru fal z tatrzańskich gór.
Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna,
harcerska dola radosna...*

¹ Adam Solarz „Harcerki Jeleniogórskie”
<http://jbc.jelenia-gora.pl> <Harcerstwo Jeleniogórskie>

Na zakończenie wszyscy tworzyliśmy krąg wokół dogasającego ogniska. Uścisk rąk i wspólnie śpiewana piosenka kończyły ognisko:

*Idzie noc, słońce już,
zeszło z gór, zeszło z pól.
Zeszło z mórz,
w cichym śnie, spocznij już...*

Harcerskie stroje, szare spódniczki, kolorowe chusty, w czasie przemarszu ulicami miasta, śpiewane polskie harcerskie piosenki, jak magnes przyciągały dzieci na zajęcia. Wzbudzały ciekawość mieszkających jeszcze tu Niemców, cieszyły przybywających do Cieplic polskich osadników. Czasami udawało się zorganizować dzieciom uczestniczącym w zajęciach niewielki posiłek, choć o żywność nie było łatwo. Ojciec mój Kazimierz Pawelski, który pełnił funkcję wiceburmistrza Cieplic i kierownika Biura Aprowizacyjnego, pomagał nam otrzymać żywność, najczęściej pochodziła ona z darów UNRRA (Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy).

Harcerki dzień rozpoczynały wczesnym rankiem. Apel, Rozkaz komendantki wyznaczał dyżury i służby. Imiennie wskazywał, kto ma prowadzić zajęcia w przedszkolu, kto pójdzie do domów polskich rodzin a kto na zwiedzanie Cieplic i okolic. Apele każdorazowo kończyły się odśpiewaniem harcerskiej modlitwy:

*O Panie Boże, Ojczy nasz,
w opiece Swej nas miej.
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz,
nam pomoc zawsze chciej...*

Pomagałam, na miarę swoich możliwości harcerkom, zabiegałam by ich pobyt był atrakcyjny. Znałam Cieplice, tu bowiem moi Rodzice w 1942 roku zostali przywiezieni przez Niemców z miejscowości Lututów (k. Wielunia) do pracy przymusowej w majątku hrabiego Schaffgotscha.

W 1943 roku, Rodzice po usilnych staraniach sprowadzili mnie do Cieplic. Wówczas poznawałam miasto, Polaków pracujących na tym terenie. Widziałam zło, które ich spotkało, tęsknotę za wolnością, rodziną, której los był im nieznanym, za domami, których najczęściej już nie mieli lub nie mogli do nich wrócić. W mieszkaniu moich rodziców spotykali się Polacy. Rozmawiali o losie jaki ich spotkał, czytali gazety wydawane przez Niemców w języku polskim. Śpiewali intonowane przez mojego ojca patriotyczne piosenki, które przywracały poczucie dumy i wiarę w odzyskanie niepodległości. Teksty śpiewanych piosenek jak relikwii przechowuję do dziś. Spotykaliśmy się też na mszy, odprawianej w języku polskim w miejscowym kościele.

Widziałam niektórych Niemców pośpiesznie opuszczających miasto i okolice, wkroczenie wojsk radzieckich a potem polskich do miasta. Byłam świadkiem mianowania przez Starostę Jeleniogórskiego Wojciecha Tabakę pierwszych władz administracyjnych Cieplic.

Moja znajomość miasta i jego okolic pozwalała mi być dobrym przewodnikiem dla wadowickich harcerek. Pomagałam w odszukiwaniu polskich rodzin, prowadziłam do miejsc ich zamieszkania. Zapoznawałam z miastem, jego zabytkami: zespołem poklasztornym z końca XVI wieku, barokowym kościołem św. Jana Chrzciciela, najstarszym budynkiem Cieplic – „Długim Domem”, wybudowanym w 1556 roku przez Cystersów, a także z budynkami Uzdrowiska, basenami kąpielowymi i pijalnią wód mineralnych. Wspomniałam o Polakach, którzy tu w przeszłości bywali m. in. Marysieńce Sobieskiej, Izabeli Czartoryskiej, Henryku Sienkiewicz, czy też księciu Michale Kazimierz Radziwille.

Na pierwszą wycieczkę pojechaliśmy tramwajem do dzisiejszego Sobieszowa. Stamtąd szliśmy szlakiem turystycznym prowadzącym, stromo pod górę, na szczyt wzgórza, by tam zwiedzić ruiny zamku Chojnik. Z wieży zamkowej rozciągał się malowniczy widok na Kotlinę Jeleniogórską i otaczającą

ce ją z wszystkich stron góry. Historia zamku nie była mi wówczas dobrze znana, opowiedziałam, więc legendę o mieszkającej tam księżniczce Kunegundzie, córce właściciela zamku, która od kandydata na męża oczekiwała, by objechał konno w pełnej zbroi zamkowe mury. Zadanie to nie było łatwe, mimo to zgłaszali się chętni, by sprostać oczekiwaniu księżniczki.

Skończyły się wakacje a wraz z nimi pobyt harcerek. Nie było słychać harcerskich piosenek, brakowało spotkań przy ognisku a dzieciom harcerskiego przedszkola. Powstała pustka, tęsknota za tym, co dla nas robiły wadowickie harcerki. Została nadzieja, że może i u nas powstanie harcerstwo? Wadowickie harcerki po zakończonym obozie utrzymywały kontakt z moimi Rodzicami, przysyłały jakże potrzebne tu, polskie książki, które trafiały do miejscowej szkoły.

We wrześniu 1945 roku rozpoczął się rok szkolny. Przez pierwsze miesiące nie było w szkole harcerstwa, do czasu aż przyjechała z Poznania Janina Kitajkowska. Rozwiesiła ona na terenie szkoły informacje o powstającej drużynie harcerek. Byłam pierwszą, która zgłosiła się do drużyny. Nawiązałam kontakt z organizatorką harcerstwa. Opowiedziałam o moim kontakcie z wadowickimi harcerkami i tym co one robiły dla polskich dzieci.

Wiosną 1946 roku nasza drużyna została zarejestrowana jako 5. Dolnośląska Drużyna Harcerek w Cieplicach. Rozpoczęliśmy harcerskie zajęcia. Szlakiem przetartym przez wadowickie harcerki maszerowałyśmy do miejsc, w których rozpalaliśmy ogniska. Uczyliśmy się historii harcerstwa, śpiewaliśmy piosenki, które towarzyszyły nieomalże wszystkim zajęciom. Poznawałyśmy zadania, które każda z nas musiała zrealizować, by zaliczyć pierwszy stopień harcerskiego wtajemniczenia - Bieg na Lilijkę. Obejmowały one wiedzę o powstaniu skautingu i harcerstwa, o generale Baden-Powellu i Andrzeju Małkowskim. Trzeba było również umieć zaśpiewać Hymn Harcerski i znać jego historię, wyjaśnić symbolikę Lilijki harcerskiej, która dawniej stosowana była w kompa-

sach jako igła wskazująca kierunek wędrowcom, a nam - harcerkom, właściwie obraną drogę.

Poznawałyśmy znaczenie, umieszczonych na ramionach lilijki liter ONC - Ojczyzna, Nauka, Cnota, zaczerpnięte z wiersza Adama Mickiewicza:

*Ale, kto w naszym jest gronie,
śródm pracy czy śródm zabawy.
Czy przy pługu, czy w koronie,
niechaj pomni na Ustawy!*

*Pomni na przysięgę swoją,
i w każdej chwili żywota,
niechaj mu na myśli stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota.*

Zrozumiałyśmy, co oznacza zawołanie „Czuwaj”!, tradycyjne pozdrowienie harcerskie, przypominające o konieczności stałej gotowości do czynu, służby dla Ojczyzny, pracy dla innych i nad sobą. By uczestniczyć w uroczystości wręczenia Lilijki trzeba było mieć skompletowany mundur harcerki, a o ten nie było łatwo, stąd niektóre z nas miały ciemne spodniczki, białe bluzki i chusty. Byłam pierwszą, która z szarego materiału przywiezionego z Poznania przez naszą Drużynową, miała uszyty mundur harcerki.

Bieg na Lilijkę i jej uroczyste wręczenie zorganizowane były na wzgórzach, tych samych, na których harcerki z Wadowic miały swoje zajęcia, rozpałały ogniska i śpiewały piosenki. Nasza Drużynowa, przed wręczeniem Lilijek, odczytała Rozkaz, a w nim umieszczone nazwiska tych dziewcząt, które ukończyły Bieg i zdobyły prawo do ich noszenia. Same wyhaftowałyśmy Proporzec Drużyny, zabierałyśmy go jako nasz znak na wszystkie uroczystości. Wkrótce zastępy miały też swoje proporce, na naszym wyhaftowana była Podkowa. Napisałyśmy też słowa piosenki zastępy:

*Na Dolnym Śląsku pośród gór,
jest pewien zastęp dzielnych cór.
On dziwną odznakę ma,
odznaka i herb to Podkowa.*



5. Dolnośląska Drużyna Harcerek

(Fot. ze zbioru Z. Zator)

I rząd od lewej, siedzą: Kazia Małajewicz, (?) (?) (?) Basia Borowska;

II rząd: Zosia Torosiewicz, Irena Kmiecik, (?), czwarta, Janina Kitajkowska założycielka drużyny i jej pierwsza drużynowa, Wiesia Siwicka, Klara Titow, Marta Siwecka, Ala Bochonko, Teresa Ratajczak;

III rząd: (?) Zofia Pawelska (Zator), Kazimiera Kmiecik, Maria Wall, Karysia Kamień, Marysia Lichwirowicz;

IV rząd: Stasia Warawska, Marysia Małecka, Hesja Lipaczyńska, Wanda Kowalińska, Krystyna Ankudowicz, Teresa Kozar, Stasia Matuszkiewicz.(?) (?) (?) (?) (?)

Nasza drużyna stawała się coraz liczniejsza. Wraz z osiedlaniem się nowych mieszkańców przybywało do niej kandydatek. Nowicjuszki brały udział w kolejnych biegach na Lilijkę, zdobywały sprawności i stopnie harcerskie. Byłyśmy aktywne na terenie szkoły pomagałyśmy w jej urządzaniu, w redakcji gazetki szkolnej, opiekowałyśmy się najmłodszymi uczennicami. Brałyśmy udział w uroczystościach na terenie miasta, organizowałyśmy ogniska dla mieszkańców. Nasze przemarsze, w trakcie których śpiewałyśmy piosenki, budziły ciekawość nie tylko Niemców ale i Rosjan, którzy urządzili w pałacu hrabiego Schaffgotscha szpital dla swoich żołnierzy.



(Fot. ze zbioru Z. Zator)

Pałac Schaffgotschów. W maju 1945 r. urządzono w nim szpital dla żołnierzy radzieckich. Widać symbole Czerwonego Krzyża i ZSRR

Harcerstwo uczyło nas aktywności, bawiło i integrowało, dawało poczucie zbiorowego bezpieczeństwa. Było ucieczką od złych wspomnień, bowiem wojna długo jeszcze władła naszą wyobraźnią. Przypominały ją nie tylko rozmowy, ale i widok ludzi wracających z przymusowych robót w Niemczech, z obozów jenieckich i koncentracyjnych. Zatrzymywali się

w Cieplicach z nadzieją, że znajdą tu swoje nowe miejsce na ziemi, dom, pracę i szkołę dla swoich dzieci, że tutaj skończy się ich udręka, tułaczka, a z czasem minie trauma doznanych przeżyć wojennych. Ta nadzieja na lepsze jutro dawała nam wszystkim siłę i motywację do nauki, pracy oraz społecznej działalności. Budziła w nas wiarę, że taki los jak nas, nikogo już nigdy nie spotka.

Z. Zator opowiedziała nie tylko o swoich harcerskich dokonaniach. Dzieliła się wiedzą o powołaniu w 1945 roku komendy Chorągwi Harcerzy, hufców Harcerzy i Harcerek w Jeleniej Górze i CSIZ w Cieplicach. Znała wielu instruktorów i instruktorek harcerskich, inicjowała spotkania umożliwiające spisaniu dziejów jeleniogórskiego harcerstwa. Wspomniała też o cieplickim lekarzu, doktorze hm. Józefie Jakóbkiewicz, drużynowym, komendancie Harcerskiego Hufca Syberyjskiego Wejherowie, a wcześniej Chorągwi Dalekiego Wschodu. Ta mało znana w jeleniogórskim środowisku historia wzbudziła moją ciekawość. Poszliśmy do domu, w którym dawniej mieszkał doktor. Jego mieszkanie, a zwłaszcza pokój w którym pracował był niezmiennym, zachowało się jego wyposażenie. Oglądaliśmy rodzinne pamiątki doktora, album pełen zdjęć, w tym z jego podróży po odległych kontynentach. Wśród zgromadzonych książek moją uwagę zwróciła ta, napisana przez J. Jakóbkiewicza w Cieplicach, o kąpielach leczniczych w tutejszym Uzdrowisku. W rozmowach z właścicielką mieszkania, a zwłaszcza z Z. Zator dowiedziałem się więcej o przedwojennych dokonaniach harcerskich oraz pobycie i pracy doktora w Cieplicach. Niestety, nie na tyle aby wiedza ta chociaż w części przybliżyła efekty obszernej pracy społecznej doktora, a zwłaszcza jego kartę historii harcerstwa.

Z. Zator, która знаła doktora i jego rodzinę, uzupełniła swoje wspomnienia:

W pierwszych latach powojennych doktor pracował w Cieplickim Uzdrowisku, był zaprzyjaźniony z moimi Rodzi-

cami. Spotkania w naszym domu, rozmowy z moimi Rodzicami, w których czasami uczestniczyłam, pozwoliły mi poznać niektóre dokonania z jego życia. Uważnie słuchałam tych wypowiedzi doktora, które dotyczyły jego pracy harcerskiej z polskimi dziećmi - sierotami na dalekiej Syberii. Sama byłam harcerką, więc może to spowodowało, że zapamiętałam te wypowiedzi? Doktor J. Jakóbkiewicz jesienią 1918 roku przyjechał do Władywostoku, gdzie powierzono mu urząd lekarza sanitarnego. Podróżował po rozległym terenie południowo-wschodniej Syberii, znajdował tam osierocone polskie dzieci. Gromadził je i umieszczał w spokojnym miejscu, nad Złotym Rogiem, w powstałym tam zakładzie wychowawczym. W zakładzie tym powstały drużyny harcerskie. Doktor wzbogacił treść harcerskiej pracy, kładąc nacisk na naukę pływania i wiosłowania. Jako lekarz wiedział doskonale, że właśnie te ćwiczenia znakomicie rozwijają fizycznie młode organizmy. Nie bez znaczenia były społeczne walory żeglarstwa, jeszcze cenniejsza jego rola w przygotowaniu przyszłych polskich kadr morskich. Dla realizacji tych celów zgromadził kilka szalup z wiosłami i jedną z żaglem przydatną do nauki żeglownia. Sprzęt ten wykorzystywany był od wiosny do jesieni. W wakacje służył uczestnikom harcerskich obozów żeglarskich. W efekcie jego pracy i współpracujących z nim instruktorów, już w 1918 roku, we Władywostoku powstał Syberyjski Harcerski Hufiec Żeglarski. Po dwóch latach żeglarskiej pracy harcerzy i harcerek na dalekim Wschodzie, doktor wraz ze swoimi wychowankami przyплыł statkiem do Gdańska. Wejherowo zostało nową siedzibą zakładu wychowawczego dla syberyjskich sierot, którymi nadal się opiekował.

Hufiec Syberyjski od 1923 r. kontynuował działalność żeglarską na polskim wybrzeżu. Półwysep Helski stał się letnią bazą obozów harcerskich, lokalizowanych w pobliżu leśniczówki, na Cyplu Helkim. Każdego roku przebywało tam kilkaset osób. Wymagało to odpowiedniej ilości sprzętu. Doktor nawiązał kontakt z jednostką wojskową marynarzy, pożytył od nich szalupy wiosłowo - żaglowe, na których kontynu-

owali naukę żeglowania. Dla potrzeb szkolenia korzystano z dużej jednostki żaglowej użyczonej ze Stoczni Gdańskiej. Z czasem harcerze wzbogacili się o własną jednostkę pływającą. Była to przebudowana na jacht, stara szalupa okrętowa. Przebudowy dokonała młodzież wraz z kadrą. Jachtowi nadali nazwę „Beniowski”. Posiadanie własnej jednostki pływającej cieszyło Harcerzy, jednak radość ta, nie trwała zbyt długo. Wydarzenie, po którym przestał on służyć harcerzom doktor pamiętał, jakby z żalem wspominał o tym co się wydarzyło, a może nawet czuł się tego winnym?

Któregoś dnia, dość mocno wiało, harcerze spędzali czas w namiotach. Widząc to doktor, o którym było wiadomo, że nie lubi by młodzież spędzała czas na siedzeniu w namiotach, zebrał załogę „Beniowskiego”, polecił przygotować jacht do wypłynięcia i wraz z załogą wyruszył z Gdyni na Hel. Jacht miotany silnym wiatrem pędził w stronę helskiego portu. Gdy byli już blisko, wiatr wzmagał się. Coraz to trudniej było kierować jachtem. Kilka razy próbował wpłynąć do portu, nie udawało się, jacht niebezpiecznie dryfował. Silny podmuch wiatru zepchnął go na pobliską mieliznę. Stare, poszycie jachtu nie wytrzymało kontaktu z mielizną. Miotany falami i wiatrem szybko zaczął tonąć. Wówczas doktor wydał komendę opuszczenia jachtu. Wszyscy o własnych siłach dopłynęli do brzegu, nikomu nic się nie stało. Jacht został tak poważnie uszkodzony, że jego remont był nieopłacalny. Dziś w Cieplicach po doktorze J. Jakóbkiewiczu pozostała pamięć wdzięcznych mu współpracowników, a w mojej pamięci, utrwalone na zawsze, słowa wypowiedziane przez Doktora:

„NIE MA POLSKI BEZ HARCERSTWA”

Na miejscowym cmentarzu pozostał grób jego żony, jest on dla mnie miejscem refleksji o tej wspaniałej polskiej, patriotycznej rodzinie, o synu zesłańca syberyjskiego, jego tułaczce po nieludzkiej ziemi, o wielkim sercu okazanym osieroconym dzieciom i jego prekursorskiej działalności harcerskiej.

J. Jakóbkiewicz zmarł w 1953 roku w Łodzi, gdzie przebywał na leczeniu. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.



Fot. Janusz Thirakiewicz

hm. JÓZEF JAKÓBKIEWICZ (16.03.1892 - 09.08.1953)

Współorganizator drużyn harcerskich na Dalekim Wschodzie (1919 - 1923), drużynowy drużyny im. Tadeusza Kościuszki we Władywostoku, hufcowy Okręgu Dalekiego Wschodu (1919-1920), wiceprezes Polskiego Komitetu Ratunkowego (PKR) we Władywostoku niosącego pomoc zwłaszcza osieroconym dzieciom. W lipcu 1921 roku udał się do USA. Tam, pracą i zaradnością, przy poparciu Heleny i Ignacego Jana Paderewskich zgromadził 36.000 dolarów na ewakuację dzieci z Dalekiego Wschodu. W Warszawie, jesienią 1921 roku, spotkał się z Józefem Piłsudskim, który przyjął honorowy patronat nad PKR. Założyciel Hufca Syberyjskiego w Zakładzie Wychowawczym Dzieci Syberyjskich w Wejherowie (1925 - 1927) spośród około 300 dzieci - sierot przywiezionych z Syberii przez Japonię, Stany Zjednoczone Ameryki. Organizator obozów żeglarskich na Helu (1925-1928), prekursor wychowania morskiego w ZHP, którego program prezentował na konferencji przedstawicieli harcerskich drużyn morskich i żeglarskich w Warszawie (1928). Od lutego 1946 roku mieszkaniec Cieplic Śląskich-Zdrój, współorganizator miejscowego Uzdrowiska, autor licznych wydawnictw medycznych. Odznaczony odznaką harcerską „Za Zasługę”(1924).

Referat hm. J. Jakóbkiewicza wygłoszony na Konferencji harcerskiej drużyn morskich w 1928 r.²

Już u progu wakacyj letnich zwołana została na 7 czerwca do Warszawy I Konferencja drużyn morskich. Zgromadziła ona pod przewodn. Naczelnika G.K.M.—28 osób, reprezentujących G. K. M., K. Ch. Poznań, K. Ch. Pomorze i 14 środowisk.

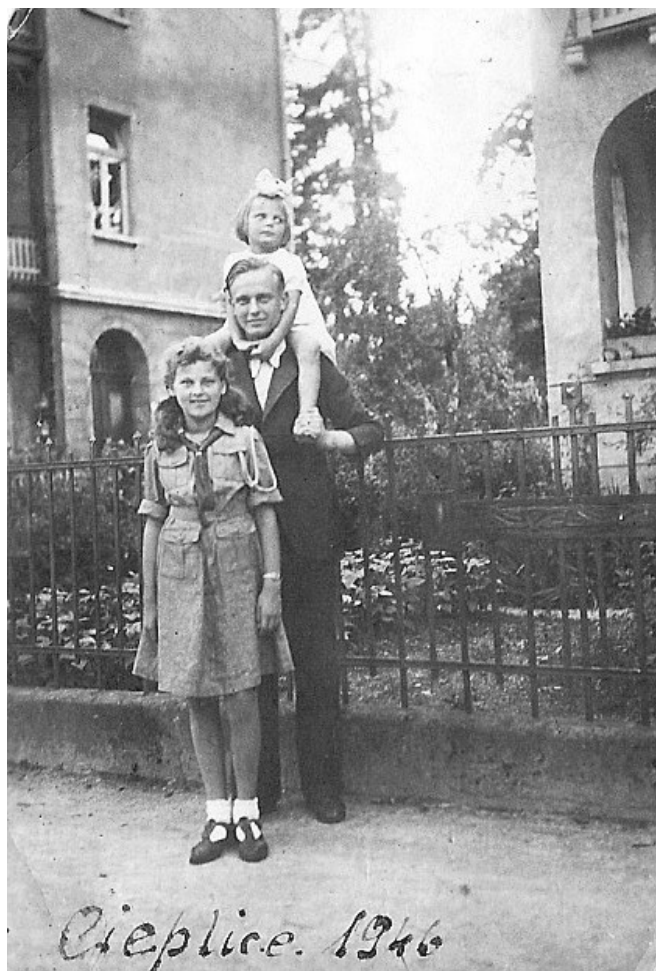
W ciekawym referacie dh Jakóbkiewicz ujął cele i wytyczne pracy harcerskich drużyn morskich, wskazując na doniosłą rolę, jaką może i powinno Harcerstwo odegrać w przekształceniu typu Polaka. W dawnej Polsce dla wyjścia na morze tylko królowie coś robili, we współczesnej rola ta przypadła rządowi, społeczeństwo zaś, tak dawniej, jak i dziś mało zagadnieniem morza się interesuje. Charakter Polaka urobiony jest do życia lądowego — Harcerstwo ma tu więc wdzięczną rolę urabiania typów ludzi z morzem zżytych. Potrzebna tu jest planowa i zorganizowana praca.

Trzy typy młodzieży interesują się morzem: 1) sportowy, 2) pobudkami patriotycznymi kierujący się chęcią wprowadzenia narodu w szeroki świat i wreszcie 3) typ — włóczęgowski — pragnący tylko włóczyć się, wszystko jedno gdzie i poco. Jasną jest rzeczą, że zadaniem Harcerstwa jest urabianie typu wskazanego w p. 2.

Należy zatem: 1) ustalić program i organizację drużyn morskich, 2) utworzyć w Gł. Kw. i w Kom. Chor. organy dla nich w postaci wydziałów czy referatów żeglarskich.

Przedyskutowano program prób na stopnie w drużynach morskich i jako odpowiedniki pięciu stopni lądowych przyjęto stopnie: młodzik, wiosłarz, sternik, żeglarz i żeglarz Rzplitej, a nadto jako odpowiednik „człowieka leśnego” sprawność „wilka morskiego”. Dopiero jednak po ostatecznem opracowaniu próby te wejdą w życie.

² Władysław Błażejowski, *Historia Harcerstwa Polskiego*, Harcerskie Biuro Wydawnicze, Warszawa 1935, s. 241.



(Fot. ze zbioru Z. Zator)

Z. Pawelska (Zator) z księdzem Stanisławem Wyganowskim z Dąbrowy Górniczej, na ramionach którego siedzi Krysia Leszczyńska

W mieszkaniu Z. Zator na Tabaki 5, spotykali się dawni instruktorzy ZHP.



Z. Zator, Janusz Turakiewicz, Edward Ludwinowicz, Jadwiga Hansel, Krzysztof Michajluk, Maria Kucharzyk



K. Michajluk, Z. Lipiński, Krystyna Pogorzala, Helena Jagiełło

Wspominali lata harcerskich dokonań, których z przestrzeni społecznej i pamięci, nie zdołał wymazać miniony czas.

E. Ludwinowicz przypomniał pierwsze, wspólne Z. Zator, lata działalności harcerskiej w Cieplicach.



Hm. E. Ludwinowicz i jego drużyna (Foto ze zbioru E. Ludwinowicza)

H. Jagiełło wspominała trudny okres działalności harcerstwa, współpracy drużyn w latach 1947-1949.



(Foto ze zbioru H. Jagiełło)

23. DH z Kowar: pierwszy rząd, od lewej: Basia Gąsior, 3. Zofia Lewandowska, 4. Zosia Kapala , 6. H. Góralewska (Jagiello). Drugi rząd: 1. Jan Jagiełło, 4. Henryka Horyś. Trzeci rząd: 2. Zofia Dyduch drużynowa

Z. Lipiński mówił o działalności cieplickiej 21. Dolnośląskiej Drużyny Harcerzy i współpracy z 5. DH:

*Mam nadzieję, że te moje, może zbyt osobiste wspomnienia, wsparte rozmową z kolegami z naszej drużyny: **Stefanem Bałkowskim, Jerzym Rzadkim**, będą częścią odchodzącej w niepamięć historii harcerstwa Cieplic z lat młodości mojej oraz moich rówieśników – jakże często dziś już ostatnich, nielicznych żyjących, świadków tamtych dni.*



(Foto. ze zbiorów Z. Lipińskiego 1947)

21. DH: pierwszy rząd od lewej: Bohdan Skowroński, Maciej Szadkowski, Jan Zawadzki, Jan Rzadki, Stanisław Ciechanowski, Stefan Górski, Leon Kulczyński, Sławomir Stasiak-Czapiński, Zbigniew Krzyżanowski; drugi rząd: Zbigniew Grudzień, (?), (?), Henryk Szoka, Jerzy Dziejdzic, Jerzy Osmólski, Andrzej Włodarski, Jerzy Rzadki, Leszek Dragon, Stanisław Jonak, Witold Wall, Bogdan Viechowski; trzeci rząd: (?), Tomaszewski, (?), Niedźwiedzki, Zbigniew Lipiński, (?), Kolankowski, (?), (?), Marian Majewski, Stefan Bałkowski, (?), Ireneusz Grochodzki, (?), Malec, (?), Matuszewski, Ryszard Polak, (?), Jasiński, Janusz Dyterski, Bogusław Tendaj, Mieczysław Graczyk, (?), Sokołowski, Janusz Kozłowski, (?), Pustkowski. Przed trzecim rzędem – nachylony drużynowy Ireneusz Grochodzki

Krystyna Leszczyńska mieszkanka Zakopanego, sąsiadka Olgi Małkowskiej, opowiedziała nieznanne nam fakty z działalności harcerskiej O. Małkowskiej w Polsce i Wielkiej Brytanii.



Z. Zator, K. Leszczyńska i A. Solarz

Z. Zator pamiętała o instruktorach ZHP, którzy *Odeszli na wieczną wartę*, na ich grobach, po zadumie zapalała znicze.



Z. Zator przy grobie hm. Stanisława i hm. Marii Świczarz

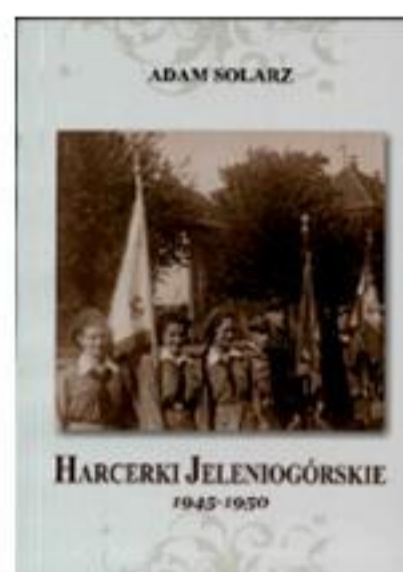


Trop. Zofia Zator (21.05. 1933 - 07.08. 2023)

W Cieplicach Śląskich - Zdroju (Bad Warmbrunn) mieszkała od 1943 r. Przywieziona z miejscowości Lututów k. Wielunia do rodziców, którzy w 1942 r. trafili tu na roboty przymusowe. W czasie drugiej wojny światowej w mieszkaniu jej rodziców spotykali się Polacy, śpiewali patriotyczne polskie piosenki. Działalność harcerską poznała już w czerwcu 1945 r., gdy przyjechała tu z Wadowic drużyna harcerek na obóz. Wiosną 1946 r. wstąpiła do ZHP, należała do 5. Dolnośląskiej Drużyny Harcerek w Cieplicach. Wspierała działalność harcerstwa, skutecznie zabiegała o utrwalenie jego historii. W jej domu spotykali się dawni instruktorzy ZHP, debatowali o harcerskich dokonaniach, o harcerkach i harcerzach konsekwentnie wdrażających ideały harcerstwa.

Cmentarz stary w Cieplicach Śląskich -Zdroju

W jesiennych dniach wspominamy harcerki, harcerzy, instruktorki, instruktorów i działaczy Ruchu Przyjaciół Harcerstwa, którzy *Odeszli na wieczną wartę*. Na ich grobach zapalamy znicze. Na kartach wydanych WSPOMNIENIŃ przypominamy efekty ich pracy, począwszy od 1945 roku, którymi wpisali się w dzieje jeleniogórskiego harcerstwa:



Wspomnienia dostępne są w Internecie:
<http://jbc.jelenia-gora.pl> Harcerstwo Jeleniogórskie
 oraz <http://zhpjg.pl>